

List pasterski o ludzkiej seksualności

5. niedziela Wielkiego Postu 2023



Drodzy Bracia i Siostry,

Czterdzieści dni Wielkiego Postu przypomina czterdzieści dni, przez które Chrystus pościł na pustyni. W historii zbawienia czterdziestodniowe okresy wyznaczają etapy Bożego dzieła odkupienia, które trwa do dziś. Pierwsza taka interwencja miała miejsce w czasach Noego. Widząc zniszczenia, jakich dokonał człowiek,¹ Pan poddał ziemię oczyszczającemu obmyciu. Deszcz padał na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy.² Rezultatem był nowy początek.

Kiedy Noe i jego krewni wrócili z powrotem do oczyszczonego świata, Bóg zawarł pierwsze przymierze z całym stworzeniem. Obiecał, że potop nigdy więcej nie zniszczy ziemi. Od ludzkości zażądał sprawiedliwości: czczenia Boga, budowania pokoju, bycia płodnym. Jesteśmy wezwani do błogosławionego życia na ziemi, do znajdowania radości w sobie nawzajem. Nasz potencjał jest wspaniały, o ile pamiętamy, kim jesteśmy: 'bo Bóg stworzył człowieka na swój obraz'.³ Jesteśmy powołani do realizacji tego obrazu poprzez wybory życiowe, których dokonujemy. Aby potwierdzić swoje przymierze, Bóg ustanowił znak na niebie: 'Łuk mój umieszczam w obłoku, będzie on znakiem przymierza między mną a ziemią. Gdy łuk będzie na obłokach, spojrzę na niego i przypomnę sobie wieczne przymierze między Bogiem a każdą istotą żywą z wszelkiego ciała, która jest na ziemi'.⁴

Ten znak przymierza, tęcza, staje się w naszych czasach symbolem ruchu, który jest jednocześnie polityczny i kulturowy. Dostrzegamy wszystko, co szlachetne w dążeniach tego ruchu. O ile mówią one o godności wszystkich istot ludzkich i o

¹ Rdz 6.5.

² Rdz 7.12.

³ Rdz 9.6.

⁴ Rdz 9.13, 16.

ich tęsknocie do bycia dostrzeganymi, podzielamy je. Kościół potępia niesprawiedliwą dyskryminację wszelkiego rodzaju, także ze względu na płeć czy orientację. Ogłaszamy jednak sprzeciw, gdy ruch ten wysuwa pogląd na naturę ludzką, który abstrahuje od ucieleśnionej integralności osobowości, tak jakby płeć fizyczna była przypadkowa. I protestujemy, gdy taki pogląd narzuca się dzieciom, jakby nie był śmiałą hipotezą, lecz sprawdzoną prawdą, narzuconą nieletnim jako ciężkie brzemie samostanowienia, na które nie są gotowi. To ciekawe: nasze intensywnie świadome ciała społeczeństwo w rzeczywistości lekceważy ciało, odmawiając mu uznania go za znaczące dla tożsamości, zakładając, że jedyną istotną samoświadomością jest ta, którą wytwarza subiektywne postrzeganie siebie, gdy konstruujemy siebie na własne podobieństwo.

Kiedy wyznajemy, że Bóg stworzył nas na swój obraz, obraz ten nie odnosi się jedynie do duszy. Jest on w tajemniczy sposób złożony także w ciele. Dla nas, chrześcijan, ciało jest nieodłącznym elementem osobowości. Wierzimy w zmartwychwstanie ciała. Oczywiście 'wszyscy będziemy odmienieni'.⁵ Jak będą wyglądały nasze ciała w wieczności, nie możemy sobie jeszcze wyobrazić. Wierzimy jednak na podstawie autorytetu biblijnego, ugruntowanego w tradycji, że jedność umysłu, duszy i ciała jest stworzona, by trwać wiecznie. W wieczności będziemy rozpoznawalni jako ci, którymi jesteśmy teraz, ale konflikty, które wciąż uniemożliwiają harmonijne rozwinięcie naszego prawdziwego ja, zostaną rozwiązane.

'Dzięki łasce Bożej jestem tym, czym jestem'.⁶ Paweł musiał walczyć z samym sobą, aby z wiarą złożyć to wyznanie. Tak samo często musimy to robić my. Jesteśmy świadomi wszystkiego, czym nie jesteśmy; skupiamy się na prezentach, których nie otrzymaliśmy, na uczuciu lub afirmacji, których brakuje w naszym życiu. Te rzeczy nas zasmucają. Chcemy je nadrobić. Czasami jest to rozsądne. Często jest to daremne. Droga do samoakceptacji wiedzie przez zaangażowanie się w to, co jest prawdziwe. Rzeczywistość naszego życia obejmuje nasze sprzeczności i rany. Biblia i życie świętych pokazują, że nasze rany mogą, dzięki łasce, stać się źródłem uzdrowienia dla nas samych i dla innych.

Obraz Boga w naturze ludzkiej przejawia się w komplementarności mężczyzny i kobiety. Mężczyzna i kobieta są stworzeni dla siebie nawzajem: przykazanie płodności zależy od tej wzajemności, uświęconej w zaślubinach. W

⁵ 1 Kor 15.51.

⁶ 1 Kor 15.10.

Piśmie Świętym małżeństwo mężczyzny i żony staje się obrazem komunii Boga z ludźmi, która ma się dopełnić na uczcie godów Baranka na końcu historii.⁷ Nie oznacza to, że takie zjednoczenie jest dla nas łatwe czy bezbolesne. Dla niektórych wydaje się to niemożliwe. Bardziej intymnie, integracja w nas samych cech męskich i kobiecych może być trudna. Kościół to dostrzega. Pragnie objąć i pocieszyć wszystkich, którzy doświadczają trudności.

Jako wasi biskupi podkreślamy to: jesteśmy tu dla wszystkich, aby wszystkim towarzyszyć. Tęsknota za miłością i poszukiwanie seksualnej pełni dotyczą człowieka w sposób intymny. W tym obszarze jesteśmy wrażliwi. Na drodze ku całości wymagana jest cierpliwość i radość z każdego kroku naprzód. Krok milowy dokonuje się na przykład w przejściu od rozwiązłości do wierności, niezależnie od tego, czy wierny związek odpowiada w pełni obiektywnemu porządkowi zaślubin pobłogosławionych sakramentalnie. Każde poszukiwanie uczciwości jest godne szacunku, zasługuje na zachętę. Wzrost w mądrości i cnocie jest organiczny. Następuje stopniowo. Jednocześnie wzrost, aby był owocny, musi zmierzać do jakiegoś celu. Naszą misją i zadaniem jako biskupów jest wskazywanie spokojnej, życiodajnej drogi przykazań Chrystusa, na początku wąskiej, ale w miarę postępu coraz szerszej. Zawiedlibyśmy was, gdybyśmy oferowali mniej; nie zostaliśmy wyświęceni do głoszenia własnych, małych pojęć.

W gościnnej wspólnotce Kościoła jest miejsce dla wszystkich. Kościół, jak mówi starożytny tekst, jest 'miłosierdziem Boga zstępującym na ludzkość'.⁸ To miłosierdzie nikogo nie wyklucza. Ale stawia sobie wysoki ideał. Ideał ten jest zawarty w przykazaniach, które pomagają nam wyrastać ze zbyt ciasnych wyobrażeń o sobie. Jesteśmy wezwani, by stać się nowymi kobietami i mężczyznami. W każdym z nas są elementy chaosu, które trzeba uporządkować. Komunia sakramentalna zakłada spójnie przeżywaną zgodę na warunki przymierza przypieczętowanego Krwią Chrystusa. Może się zdarzyć, że okoliczności sprawią, iż katolik nie będzie mógł przez pewien czas przyjmować sakramentów. Nie przestaje on jednak być członkiem Kościoła. Doświadczenie wewnętrznego wygnania przyjęte w wierze może prowadzić do głębszego poczucia przynależności. W Piśmie Świętym wygnańcy często okazują się właśnie tacy. Każdy z nas ma przed sobą drogę wyjścia, ale nie idziemy nią sami.

⁷ Ap 19.6.

⁸ *La Caverne des trésors*, CSCO 487, *Scriptores Syri* 208, III.

Również w chwilach próby otacza nas znak pierwszego przymierza Boga. Wzywa nas do poszukiwania sensu naszego istnienia nie we fragmentach światła tęczy, ale w boskim źródle pełnego, wspaniałego spektrum, które jest z Boga i wzywa nas do bycia podobnymi do Boga. Jako uczniowie Chrystusa, który jest Obrazem Bożym,⁹ nie możemy zredukować znaku tęczy do mniej niż życiodajnej umowy między Stwórcą a stworzeniem. Bóg obdarzył nas 'wielkimi i cennymi obietnicami, abyśmy dzięki nim mieli udział w boskiej naturze'.¹⁰ Obraz Boży wyciśnięty na naszej istocie wzywa do uświęcenia w Chrystusie. Każdy opis ludzkiego pragnienia, który stawia poprzeczkę niżej, jest z chrześcijańskiego punktu widzenia nieadekwatny.

Pojęcia dotyczące tego, czym jest bycie człowiekiem, a więc istotą seksualną, podlegają ciągłym zmianom. To, co dziś jest uważane za oczywiste, jutro może zostać odrzucone. Każdy, kto stawia na przemijające teorie, ryzykuje, że zostanie strasznie zraniony. Potrzebujemy głębokich korzeni. Spróbujmy więc przyjąć podstawowe zasady antropologii chrześcijańskiej, a jednocześnie wyciągnąć rękę w przyjaźni, z szacunkiem, do tych, którzy czują się przez nie zrażeni. Jesteśmy to winni Panu, sobie samym i naszemu światu, aby zdać sprawę z tego, w co wierzymy i dlaczego uważamy to za prawdę.

Wielu jest zakłopotanych tradycyjnym chrześcijańskim nauczaniem na temat seksualności. Takim osobom oferujemy słowa przyjacielskiej rady. Po pierwsze: starajcie się zapoznać z wezwaniem i obietnicą Chrystusa, poznać Go lepiej poprzez Pismo Święte i modlitwę, poprzez liturgię i studiowanie pełnego nauczania Kościoła, a nie tylko fragmentów tu i ówdzie. Weź udział w życiu Kościoła. W ten sposób rozszerzy się horyzont pytań, z którymi wyruszacie, a także wasz umysł i serce. Po drugie, zastanów się nad ograniczeniami czysto świeckiego dyskursu na temat seksualności. Musi on zostać wzbogacony. Potrzebujemy odpowiednich terminów, aby mówić o tych ważnych sprawach. Będziemy mieli cenny wkład, jeśli odzyskamy sakramentalny charakter seksualności w planie Bożym, piękno chrześcijańskiej czystości i radość przyjaźni, która pozwala nam dostrzec, że wielką, wyzwalającą intymność można znaleźć także w relacjach nieseksualnych.

Celem nauczania Kościoła nie jest ograniczanie miłości, ale jej umożliwianie. Katechizm Kościoła Katolickiego z 1992 roku na końcu swojego prologu powtarza fragment Katechizmu Rzymskiego z 1566 roku: 'Cała troska doktryny i jej nauczania

⁹ Kol 1.15.

¹⁰ 2 P 1.4.

powinna być skierowana na miłość, która nigdy się nie kończy. Niezależnie od tego, czy proponuje się coś do wierzenia, do nadziei czy do działania, zawsze należy udostępnić miłość naszego Pana, tak aby każdy mógł zobaczyć, że wszystkie dzieła doskonałej cnoty chrześcijańskiej wypływają z miłości i nie mają innego celu, jak tylko dojście do miłości'.¹¹ Przez tę miłość świat został stworzony, nasza natura ukształtowana. Miłość ta objawiła się w przykładzie, nauczaniu, zbawczej męce i śmierci Chrystusa. Została potwierdzona w Jego chwalebny m martwychwstaniu, które będziemy z radością świętować przez pięćdziesiąt dni Wielkanocy. Niech nasza wspólnota katolicka, tak wieloraka i barwna, daje świadectwo tej miłości w prawdzie.

+Czesław Kozon, København – *Praeses*

+Anders Cardinal Arborelius *OCD*, Stockholm

+Peter Bürcher, *Emeritus* Reykjavik

+Bernt Eidsvig *Can.Reg.*, Oslo

+Berislav Grgić, Tromsø

P Marco Pasinato, *Ap.Adm.* Helsinki

+David Tencer *OFMCap*, Reykjavik

+Erik Varden *OCSO*, Trondheim

¹¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 25.